

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

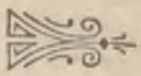
Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować: *Bolesław Wysłouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorażczyzna Nr. 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Praszamy przyjęciół o rozszerzenie gazетки.



Wniosek p. Średniawskiego o podatkach.

Urzednicy państwowi ani krajowi nie opłacają dotychczas podatków ani gminnych ani powiatowych lub krajowych. Otóż p. Średniawski postawił w Sejmie wniosek, aby te dodatki gminne, powiatowe i krajowe na urzędników nałożyć. Uzasadniając to przemówił p. Średniawski w te słowa: (w skróceniu).

„Stoimy wobec niedoboru budżetu krajowego. Dlatego każdy z nas musi sobie zadawać pytanie, co zrobić, aby nie tylko podać dzisiejszym wydatkom, ale żeby móc w dalszym ciągu popierać skutecznie rozwój szkół, przemysłu itp. Oczywiście trzeba znowu podwyższyć podatki do podatków, które i tak są już bardzo wysokie.

Gdyby to jednak tylko dodatki krajowe wzrastały, byłoby jeszcze pół biedy. Ale tu równolegle, a nawet daleko szybciej wzrastają dodatki powiatowe i gminne, tak że o podatkowaniu już ledwo dysza. Przez nadmierne opodatkowanie rolnictwo upada, a przemysł się podnieść nie może. Czas zatem największy rozgła-

Dla porównania pozwolę sobie przytoczyć cyfry dochodu rolnika, posiadającego średnio dobrej gleby 5 morgów. Przypuścmy, że z tych 5 morgów zbie-

Pod względem materialnym stoją oni w daleko korzystniejszym położeniu, niż np. włościanin lub rzemieślnik, a nadto w razie niezdolności lub starości mają zabezpieczoną emeryturę.

Tem samem mają prawo rozporządzać majątkiem gminy, powiatu i kraju, mają prawo nakładać podatki i rozporządzać groszem, złożonym przez ludność, zatem słusznem jest, ażeby i sami przy czyniali się do tych wydatków. Mają prawo nie wybierac, ale i być wybranymi. Korzystają z prawa wyborczego w gminie, powiecie i kraju. Mają prawo nie piłaści korzystają w równej mierze ze szkół, dróg, kolei, szpitali, policji itp. dnicy państwowi i autonomiczni, także kaników, rzemieślników, kupców itp. Urzędzeni, utrzymywanych z podatków w formie dodatków, płaconych przez rolników, że korzysta w całej pełni z praw naszego społeczeństwa jest w tem położeniu, że korzysta w całej pełni z praw i urzędzeń, utrzymywanych z podatków i urzędzeń, płaconych przez rolników, że znać się, że znaczna część i to kwiat wnomierne ponoszą ciężary. Otóż podać się, czy też wszyscy obywatele ro-

rze pszenicy 5 korcy wart. 40 zł., żyta 6 korcy wart. 36 zł., owsa 10 korcy wart. 35 zł., ziemniaków 20 korcy wart. 40 zł.,¹ okopanych dla bydła i koniczu dla bydła 120 zł., razem 271 zł.

Urodzaj taki możliwy tylko w wyjątkowe dobre lato i przy starannej uprawie, bo najczęściej pszenica daje 3 ziarna, a czasem to i nasienia nie wróci. Tak samo żyto, owies brat brata zrodzi, ziemniaki wygniją i bydło nie zawsze da pożytku w nabiale i przychówku za 60 zł. rocznie.

Od tego jednak należy potrącić na obsiew: pszenicy korzec 8 zł., żyta korzec 6 zł., owsa 2 korcy 7 zł., ziemniaków 5 korcy 10 zł., za 7 dni roboty końmi najętymi 35 zł. Pozostaje zatem tylko 205 zł.

Tu znów obliczyłem za mało, bo zwykle włościanin wysiewa więcej, niż korzec pszenicy lub żyta na morg i za dzień ciągły zapłaci nie zawsze 5, ale 6, a nawet 7 zł (np. w mojej okolicy płacą 6 zł., a koło Wadowic 7 zł. dzień parą koni).

W ogóle liczę dochód rolnika raczej za wysoko, a rozchód za szczupło, ażeby mnie nie spotkał zarzut stronniczości. Dochód 205 zł. przyjmuję jako czysty, bo żniwo, młockę, obrobienie okopowych i wykopanie, pasanie i pielęgnację bydła robi sobie sam wraz ze swoją rodziną. Ale też z tego musi on żyć przez rok cały z rodziną, musi ubrać dzieci, żonę i siebie, soli kupić opalić dom, budynki zreperować, zapłacić podatki, które z takiego gruntu wraz z domowo klasowym wyniosą czystego około 4 zł., do tego dodatki gminne około 30% 1 zł. 20 ct. do tego dodatki powiatowe około 30% 1 zł., 20 ct., do tego dodatki szkolne 6% 24 ct. do tego dodatki krajowe 60% 2 zł. 40 ct. Razem 9 złr. 4 cent. Zwracam uwagę, że dodatki szczególnie gminne bywają często daleko większe. Oprócz tego jeszcze konkurencja na szkołę

i na kościół, patrol, szarwarki, forszpany, kwaterunki wojska itp., czego nie liczę, bo to nie stałe. Rolnika trafiają klęski, jak nieurodzaj, pomór na bydło, grady, powodzie (a tylko w bardzo rzadkich wypadkach odpiszą mu podatek). Słowem że gdyby obliczyć dokładnie przeciętny dochód, to bodaj czyby nie zszedł do połowy tego, co wyżej wykazałem.

Rzemieślnika i kupca gniecie zastój (brak popytu na jego wyroby), a mimo to zapłacić musi podatek zarobkowy wraz z dodatkami, chociażby dochód jego 100 zł. nie wynosił rocznie. Jeszcze w niekorzystniejszym świetle przedstawia się włościanie, mający mniej, niż 5 morgów gruntu albo którzy mają lichszą ziemię, chociażby i więcej, a takich w górach jest najwięcej.

Czyż to jest sprawiedliwym, ażeby ci, którzy mają po kilkaset, a nawet kilka tysięcy zł. dochodu, nie byli obowiązani płacić na rzecz autonomji, ale żeby główny ciężar był ponoszony przez najbiedniejszą ludność? Nie występuję ja tu z powodu jakichś niechęci stanowych, ale powodując się zasadą: Równa miarka dla wszystkich. Niechże każdy obywatel kraju płaci wedle swej możliwości. Należałoby raczej ulżyć tym, co i tak już zanadto są obciążeni.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji podatkowej.

Przemówienia i interpelacje p. Styły.

Na 8. posiedzeniu Sejmu przemówił p. Styła gorąco za udzieleniem pomocy kraju dla chrześc. tow. tkaczy w Andrychowie. „Okolica Andrychowa bez przemysłu nie mogłaby się utrzymać. Grunta liche, górzyste, na których się

tylko owies może urodzić. Pomocą jest tkactwo, które tam jest szeroko od dawna rozwinięte. Już w r. 1792 było w Andrychowie 280 tkaczy, do cechu należących. Obecnie prócz Andrychowa trudnią się tkactwem mieszkańcy wsi Targanic, Sułkowic, Roczyn, Brzezinki, Inwałda, Zagórnik i Wieprza. Jest tam razem przeszło 2000 robotników tkackich. Długo wyzyskiwali ich spekulanci. Aby się z ich szponów uwolnić, zawiązali towarzystwo. Z braku funduszy nie może się ono należycie rozwinąć, wniosło petycję do Sejmu o pomoc". P. Styła prosi więc Sejm gorąco, aby zadość uczyniono godnej uwzględnienia prośbie. Petycję tę odesłano do komisji przemysłowej.

Równie gorąco poparł p. Styła petycję Wydziału powiat. z Wadowic o fundusze na ukończenie budowy szkoły w Głębowicach. Między innemi tak powiedział p. Styła:

„Ustawa szkolna krajowa, obecnie obowiązująca, nie przynosi zaszczytu tym, którzy ją uchwalili, bo przez niewykonanie jej w błąd wprowadzili lud. A skutki tego w naszym kraju okazały się jaskrawe. Nadzieje poparcia materialnego, jakie ustawa szkolna gminom gwarantuje, okazały się zwodniczymi, i naraziły niektóre gminy na dotkliwe straty.

W r. 1899. chciałem temu zapobiedz swoim wnioskiem, ale komisja nie przychyliła się do żądań, wnioskiem objętych, a cała akcja budowy szkół okólnikiem Rady szkolnej krajowej z dnia 17 grudnia 1898 wstrzymaną została, aż do roku 1901 z powodu, że o trzy lata naprzód fundusz szkolny krajowy już został wyczerpany. Jeżeliby ów okólnik miał być według swego brzmienia utrzymany w mocy, to pytam się, co poczną te gminy, które przystąpiły do budowy szkół, a które miały już przyrzeczoną pomoc z funduszu krajowego, a później po kilku miesiącach Rada szkolna krajo-

wa oznajmiła, że z braku funduszu ani pożyczki ani zasiłku udzielić nie może. Czy postępowanie takie jest godziwe, niech to już sam każdy rozważy. Aby z tej kolizji wybrnąć, pozwolę sobie Komisji szkolnej przypomnieć jeszcze raz mój wniosek, w zeszłej sesji postawiony, który jeżeli wprowadzony będzie w życie, zaradzi tej piekającej sprawie. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycji do komisji szkolnej“.

O zniesienie loterji liczbowej upomniał się p. Styła w te słowa:

„W r. 1896 na wniosek mój wezwał Sejm galicyjski Rząd, aby się postarał o jak najrychlejsze zniesienie loterji liczbowej. Wszyscy bowiem uznają, że dochód, jaki państwo ciągnie z tego źródła, jest niemoralny, bo gra w loterję liczbową jest po prostu zaskakaniem głupotą ludzką, a rujnuje ta gra najuboższą warstwę ludności, która w rozpaczliwej znajdując się nędzy, chwytta się tej zwodniczej nadzieji. Od owego czasu zniesiono myta na drogach państwowych, zniesiono i stempel od dzienników i kalendary, a loterję liczbową zostawiono dotychczas i przynajmniej w najbliższej przyszłości nie zanoszą się na zniesienie tej niemoralnej gry, skoro niema dotąd w Radzie państwa stosownego przedłożenia rządowego. Rząd ściga i słusznie ściga i karze hazardowe gry w karty itp., a sam taką hazardową grę prowadzi i zyski z niej ciągnie. — Wszakże przedewszystkiem powinien rząd pomyśleć o skasowaniu loterji liczbowej, aby tym sposobem dać przykład od siebie, że niemoralnym sposobem zysków ciągnąć nie należy. Zapytuję p. komisarza rządowego: kiedyż nareszcie będzie zniesioną loterja liczbowa?

W sprawie ogłoszenia lasów gór i stoków w pow. Wadowickim wniósł p. Styła zapytanie do komisarza rządowego tej treści:

„Całe pasmo górskie od Kalwarji

zebrzydowskiej aż ku Białej i Żywcowi zostało już ogołocone z lasów. Na najkonieczniejsze nawet potrzeby musi ludność okoliczna po wygórowanej cenie drzewo kupować. Co gorsza, właściciele wypustoszonych obszarów lasowych zaniedbali i dotychczas zaniedbują zalesić je na nowo. Skutkiem tego nie tylko te obszary wycięte, ale przez nie i niżej położone grunta uprawne włóściańskie ulegają zniszczeniu przez gwałtowne powodzie i splukanie urodzajniejszej powierzchni. Potoki górskie zamieniły swe łożyska w rozległe kamieńce, które się z każdym rokiem powiększają.

Zważywszy, że przez taką gospodarkę właściciele wspomnianych obszarów, prócz nich samych, traci ludność okoliczna, traci kraj i państwo, bo wielkie obszary ziemi zamieniają się zwolna na nieużytki, nie przynoszące podatków; zważywszy, że bez przymusu jak dotąd, tak i na przyszłość nie ma nadzieji, aby właściciele owych obszarów zechcieli je zalesić, zapytuję: jakich środków zamysłać. k. Rząd użyć, aby zmusić właścicieli ogołoconych z lasów gór do zalesienia ich napowrót.

Na 9. posiedzeniu upomniał się p. Styła o krzywdę, wyrządzoną gosp. Fr. Adamiakowi z Radoczy przez to, że każą mu opłacać żelazną krowę kościelną, choć się nie należy.

Szkodliwa robota.

Dnia 25 marca b. r. odbył się w Wadowicach w sali p. Stankiewicza wiec zwołany przez Jana Leszczyńskiego z Rudzy, Jana Zająca z Piotrowic i Adama Pajaka. Pierwszy z nich przewodniczył, a dwaj następni sekretarzowali na tym wiecu. Obrady i uchwały na tym wiecu powzięte zasługują o tyle na uwagę, że nawet stańczyki nie śmieliby tak wystąpić przeciw biednemu ludowi, jak tam

wystąpili gospodarze Jan Warmus, Jan Krawczyk, Jan Zajac i Jan Leszczyński.

I tak Jan Krawczyk wystąpił ostro przeciw emigracji za zarobkiem i mówił, że młodzież haniebnie się demoralizuje i rozpróżniacza, że dziewczęta upadają na cnocie, że chłopaki idą po to, aby zostać panami, że nie umieją nic robić gdy wróca, że przychodzą bez grosza itp. W końcu wylazło szydło z worka. Krawczykowi brakuje parobka, dziewczki i pastucha i dlatego tak wygaduje na emigrację.

Jeszcze gorzej i szkodliwiej wystąpił Jan Zajac, członek Rady powiatowej, bo nie tylko że pochwalił Krawczyka za jego mowę, ale od siebie zażądał, aby do 24 roku życia nie wolno było nikomu ruszyć się ze wsi. Pochwalił ten wniosek Jan Leszczyński i poddał pod głosowanie. Wierzyć się nie chce, a jednak tak podaje „Wieniec-Pszczółka“, że zgromadzenie wniosek ów uchwaliło i kazało posłać posłom do wykonania! „Wieniec-Pszczółka“, drukując to, ani słowem nie zgañiła tej szkodliwej i niemądrej roboty, bo i jakże miała zgañić, skoro tak Krawczyk, jak Zajac i Leszczyński, to wybrani stojałowczycy, kandydaci na posłów. Ale bodaj że nie oglądają oni poselstwa, skoro się lud pozna na ich głupocie. Ładniby to byli posłowie, którzy gorzej od stańczyków pragną skrępować biedny lud, aby obszarnikom za półdarmo pracował, a Krawczyk, Zajac, Leszczyński i inni półobszarnicy nie mieliby widocznie także nic przeciwko temu, aby mogli ze służbą wyrabiać, coby im się spodobało. Nic dziwnego, że Warmusowi, Krawczykowi, Zającowi i Leszczyńskiemu nie podoba się poseł Styła, który broni biednego ludu, a nie obszarników i półobszarników. Nic też dziwnego, że na takie zgromadzenie ani p. Kubik ani inny poseł ludowy nie przybył. Mogli sobie zaprosić hrabiego Potockiego albo innych posłów obszarników, to byliby im pogratulowali takich uchwał.

Tego nikt nie zaprzeczy, że położenie gospodarzy posiadających więcej niż 10 morgów, a więc potrzebujących służby jest trudne. Prawda i to, że jak wszędzie, tak i pomiędzy wychodźcami trafiają się lekkoduchy, którzy nic nie oszczędzą z zarobków. Ale tego nam nikt nie zaprzeczy, że najpierw takich gospodarzy, co mają ponad 10 morgów, jest nie dużo, następnie, że gospodarz ludzki służbę i zarobników zawsze jeszcze dostanie, po sąsiedzku zresztą pomódz sobie może. Widać Krawczyk, Zając i Leszczyński nie muszą być dobrymi ludźmi skoro nie mogą służby dostać. Są zresztą inne sposoby, na te dolegliwości gospodarskie, o których niebawem owi półobszarnicy się dowiedzą od posła Styły. Ale żądać niewoli biednego ludu i skazania go na śmierć głodową, to zaiste może tylko zły człowiek. Zapamięta to sobie biedny lud w powiecie wadowickim i zrozumie, dlaczego to Leszczyński i Zając tak zajadłe przeciw p. Style występują. P. Styła walczy przeciw obszarnikom, a Leszczyński i Zając bronią ich interesów.

O krzywdzących lud projektach.

Dok.)

Stworzymy różnicę między posiadającymi i nieposiadającymi, usuniemy najsilniejszy grunt, na którym opiera się nasz lud włościański i wywołamy burzę, którą zażegnać chcemy.

Mógłby ktoś zarzucić, że projekt drugi nie usuwa możliwości sprzedawania gruntów, że przeto ci, którzy wzięli spłaty w gotówce, mogą je nabyć, a niesprawiedliwość zbyt małych spłatów można usunąć przez podwyższenie szacunku posiadłości rolniczych. Jest to jednak niemożliwe, bo dziedzic główny, któryby musiał spłacać rodzeństwo według rzeczywi-

stej wartości posiadłości rolniczej, byłby z góry skazanym na zagładę, nie mógłby bowiem znieść tak dużego obdłużenia.

P. Hupka wiedział dobrze, że nie znajdą się amatorowie, co by swoje posiadłości rolnicze chcieli ogłosić jako niepodzielne i przez to raz na zawsze pozbawić siebie i swoich następców prawa swobodnego rozporządzania swoją własnością. Bo przecież każdy właściciel realności, widząc, że ona jest tak małą, że nie warto jej dzielić, sam przeznaczy ją jednemu z dzieci, a drugim sam oznaczy wysokość spłatów, ale nie zechce zostawić je na przepisy niesprawiedliwej ustawy. Lecz i na to wynalazł p. Hupka sposób; oto uwalnia w §. 8 pierwszego projektu niepodzielne zagrody rolnicze na 10 lat od krajowego dodatku, od podatku gruntowego i wzywa rząd, aby wydał ustawę, uwalniającą niepodzielne zagrody rolnicze na takiż sam czas także od podatku gruntowego. Nadto żąda on, aby Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt ustawy, zmieniającej ordynację wyborczą powiatową i sejmową w ten sposób, by posiadacze niepodzielnych zagród rolniczych mieli czynne prawo wyboru do rad powiatowych i do Sejmu w grupie gmin wiejskich bezpośrednio t. z. głosy wirylne.

Czy to się zgadza z etyką chrześcijańską aby narzucać ludowi ustawę wstrętną mu i zachęcać go do tego, aby sam do wykonania jej rękę przyłożył przez pobudzanie w nim wrodzonego każdemu instynktu samolubstwa, przez podsuwanie mu myśli: Co tam będziesz dbał o swoje dzieci i wogóle o swoich następców? Gdy ogłosisz swoją posiadłość rolniczą, jako niepodzielną, to choć skrzywdzisz dzieci, wnuków i prawnuków swych, ale nie będziesz płacił przez 10 lat podatków gruntowych od tej posiadłości!!!? Bo dlaczegoż innego ma być taka posiadłość uwolnioną przez 10 lat od podatków gruntowych, a potem nie? Innej racji nie

można znaleźć. Należy zaznaczyć i to, że projekty p. Hupki nie są wcale oryginalne.

Podobne ustawy o niepodzielnych zagrodach rolniczych i dziedziczeniu posiadłości rolniczych średniej wielkości istnieją już dawno w Bawarii, Brunswiku, Hanowerze, Hessen, Darmstadt, Westfalji i w Prusiech, ale ustawy takie dlatego zostały w tych państwach wydane i bywają przez ludność szanowane, bo tam według praw zwyczajowych od dawien dawna brał po ojcu najstarszy syn gospodarstwo rolne. Na tych wzorach zaś wniósł rząd w r. 1884 w Radzie państwa projekt ustawy o podziale dziedzictwa posiadłości rolniczych średniej wielkości, które dawniej były gospodarstwami chłopskimi. Projekt ten zawiera zasadę, że posiadłość taką dziedziczy, w braku innego postanowienia spadkowcy, jedna osoba, w ustawie bliżej wymieniona, a zostawia ustawodawstwu krajowemu prawo postanowienia niektórych szczegółów, jak oznaczenie wartości posiadłości rolniczej i oznaczenie praecipuum dla głównego dziedzica. Jak dalece zaś brak gruntu dla podobnych ustaw w Austrii całej, nietylko u nas w Galicji, najlepszym dowodem, że projekt ten został projektem: Rada państwa wcale go nie uchwałała.

P. Hupka zaś nie czekając aż Rada państwa uchwali taką ustawę i mając widocznie więcej zaufania co do swoich projektów do naszego Sejmu krajowego, wniósł na ostatniej sesji ten sam, tylko zaostrzony projekt rządowy z r. 1884 o podziale dziedzictwa posiadłości rolniczych średniej wielkości, podczas gdy bowiem projekt rządowy odnosił się tylko do dawnych gospodarstw chłopskich, projekt p. Hupki odnosi się do wszystkich posiadłości rolniczych, których dochód katastralny nie mniej, niż 20 złr. a nie więcej niż 500 złr. wynosi. Nadto postanawiają p. Hupka i towa-

rzysze, że każdy właściciel zagrody rolniczej, której dochód katastralny nie mniej, niż 50 złr., a nie więcej, niż 500 złr. wynosi, może sam bez żadnego dalszego zezwolenia lub zatwierdzenia, ogłosić ją za niepodzielną, t. j. stworzyć majorat i usunąć własność swoją od wolnego obiegu

Zdaje się, że p. Hupka nie mylił się, nie mając zaufania do Rady państwa. Rada państwa nie chce w ogóle zezwalać na nowe majoraty, to jest tworzyć niepodzielnej własności gruntowej.

Ciekawa rzecz jednak, jak p. Hupka myśli poradzić sobie z kompetencją Sejmu w tej sprawie. Wszak §. 11 l. k. ustawy zasadniczej państwa z dnia 21 grudnia 1867 141 D. p. p: powiada, że ustawodawstwo co do prawa cywilnego należy do Rady państwa. Tylko Rada państwa może uchwalić ustawę, że do posiadłości rolniczych pewnego rodzaju stosowany będzie inny sposób dziedziczenia, względnie podziału dziedzictwa w braku innego postanowienia spadkobiercy, polegający na tem, że posiadłość taką obejmie w naturze jeden spadkobierca, a współspadkobierców w gotówce spłaci, oznaczenie zaś bliższych szczegółów może pozostawić ustawodawstwu krajowemu.

Nie przypuszczam na chwilę, żeby w Sejmie naszym znalazła się większość dla tak wstrętnego dla ludu projektu, a gdy nadto sejm nie ma praw nawet uchwalić projektu p. Hupki przeto możemy być spokojni, że projekt ów pójdzie do archiwum Sejmu krajowego.

Tytus Bujnowski.

Wiec stronnictwa ludowego w Tarnobrzegu.

6

Szkoły ludowe:

o zastosowaniu nauki do życia wiejskiego, przeciw zmianie książek szkolnych.

Wojciech Wiącek zabrał głos i w ten sposób mniej więcej mówił: Ciało człowieka potrzebuje pielęgnacji i stosownych do wieku pokarmów.

Wychowanie ducha człowieka, który ma urość na dobrego i poczciwego obywatela, potrzebuje też opieki i rozmaitych wpływów. I tak:

1. na dobre dziecko, przywiązane do rodziców, ma wychowywać matka;

2. na dobrego gospodarza ma wychowywać ojciec;

3. na dobrego chrześcijanina ma wychowywać kościół;

4. na światłego obywatela ma wychować szkoła, a jak wychowuje oto przykładów parę: Szkoła ludowa 3-klasowa istnieje w gminie Chmielów lat 36; gmina liczy 2000 dusz; w gminie Mokrzyszów istnieje szkoła 3-klasowa 30 lat, w Grębowie 4-klasowa 40 lat, a w tych gminach nawet na pisarza gminnego zśród wychowanków tych szkół wybrać nikogo nie można. Tylko samouki są pisarzami; wychowawcy szkół tych są gospodarzami, a gazetę przeczytać lub napisać mało kto potrafi.

Ledwie przy wojsku znajdzie który miejsce na frajtra lub kaprała, lecz to nie dzięki oświacie, jeno dzięki zdolności w dręczeniu innych. Dziewięć lat temu służyłem w wojsku przy 40 pułku piechoty, razem ze mną służył pewien uczeń z tych szkół; 6 lat chodził do szkoły, a następnie 3 lata w wojsku służył, i taki list do matki napisał:

„Kochana Muter!

Szrajbuję do ciebie bryf, musisz mi przysłać jaki untersztycung, bo bardzo potrzebuję gieltu, bo się mi indybalanc złamało.

Gimajne Jochan twój syn“.

List ten zawsze tkwi mi w myśli i przed oczyma, tembardziej, że go pisał Polak, który ukończył szkołę ludową. O-tóż widzimy, jakie mamy szkoły we wsiach. Syn do matki napisał list takiego konceptu, jakby uczył się od papugi. To

są uczucia syna do matki, wszczepione przez szkołę ludową.

Przecież temu nie winien ojciec, ani matka, bo go tego nie uczyli; nie winien kościół, lecz winna szkoła, a raczej Rada szkolna krajowa, na czele której stoją Polacy. Przecież gdyby oświata stała u nas wyżej, car nie znalazłby u nas wielbicieli. Szkoła wskutek złego systemu nauczania wychowała tak ciemnych obywateli, że dziś, jak Stojalowski powie: „U moskala dobrze, podatku płacić nie będziecie“ — to na klęczkach wzdychają do niewoli i bata cara. A jutro, gdy powie, że sułtan turecki lub szach perski podatki wam darują, to znów pójdziemy do dzikich Azjatów. Zda kiedyś rachunek przed Bogiem p. Bobrzyński. Wskutek tego, że niektórzy nauczyciele obładowani wykazami i ciężarami tracą ochotę, wiarę, energję, i rozpiją się, więc cicho, sza, i ci co mają świecić w gminie wszelkimi cnotami, ci dają ludowi zgorszenie, są przykładem zacofania dla niego.

Owóz wiedząc, że oświata tylko uszczęśliwia narody, stawiam wniosek:

1. Aby zmienić zaraz system nauki w szkołach ludowych.

2. Przeprowadzić rewizję szkół i funduszków szkolnych.

3. Ścisłą kontrolę zaprowadzić.

4. Zaprowadzić jednolite książki,

Osowski podnosi, aby Bazar w Tarnobrzegu sprzedawał książki dla szkół w powiecie nie żydzi, bo my żydowskich podręczników nie sprzedajemy.

Michał Zych żąda wyjaśnienia, kiedy się można uczyć po niemiecku.

Dr. Surowiecki wyjaśnia, lecz sprzeciwia się tej nauce, bo lepiej, aby pierwiej wychować dobrych i religijnych Polaków — to najpierwsze.

P. Stapiński mówi, że nauka różnych języków nie daje jeszcze rozumu człowiekowi. Wykazał dalej szeroko wartość

konieczne zmiany co do oświaty, bo szczęście ludu nastąpić może tylko przez oświatę; wykazał, jak męczą nauczycieli wykazami i przerzucaniem w różne miejsca tych, co według sumienia lud chcą uczyć, jak to uczą dzieci na komendę wyjmować tabliczki i książki, jak wielkie tysiące kraj traci na zmianie książek, na które Bobrzyński oznacza wygórowane ceny, bo nie chce szerzyć oświaty pomiędzy prostym narodem, który wskutek tego niezliczone straty ponosi, — a w końcu swego przemówienia postawił wniosek:

Zgromadzenie oświadcza z ubolewaniem, że szkoła dzisiaj nie odpowiada wymaganiom, że w wielu wypadkach wydatek na nią jest zmarnowanym groszem, a powodem tego jest niewzględniająca potrzeb ludu wola Rady szkolnej krajowej, że więc należy Bobrzyńskiego usunąć.

Słomka z Dzikowa wnosi o potrzebie założenia szkoły średniej w Tarnobrzegu. Uchwalono.

Zniesienie akcyzy w wypadkach gwałtownego zastabnięcia bydła.

Jan Frankiewicz przedłożył, że krzywda się dzieje, gdy się krowy dorzyna w wypadkach gwałtownych, jednak musi się płacić akcyzę, gdy się rozprzeda mięso w miejscu. Stawia wniosek o zniesienie takiej akcyzy. Uchwalono.

Zniesienie myt krajowych.

Dr. Surowiecki objaśnił o ciężarach myt, wcale niepotrzebnych, bo drugie tyle, co dochód z nich wynosi, płaci się na budki, drągi i wyżywienie rodzin żydowskich, a nadto rząd bierze podatki. Obliczył Dr. Surowiecki, że 2 ct. od 1 złr. pokryją utrzymanie dróg, a ludzi próżniaków, siedzących teraz po mytach, przybędzie do pracy.

Stawia wniosek, aby znieść myta krajowe i powiatowe. Uchwalono.

Zaprowadzenie monopolu wódczanego.

P. Stapiński objaśnił, że w Rosji rząd zaprowadził monopol w tym celu, aby mieć więcej dochodów, a także ze względów politycznych. Tem więcej jeszcze pić muszą, bo komu potrzeba, choćby jednej czarki, musi kupić całą flaszkę. Opowiedział, że są w Wiedniu fabryki benzyry i innych składników, które wysyłają do propinacji galicyjskich wagonami. Te trucizny idą, jako domieszki do wódki. Najlepszym monopolem jest nie pić wódki zmieszanej z trucizną.

Dalej wykazał p. Stapiński, jak Stojalowski pracuje w Radzie Państwa i jak wyszedł z sali obrad, gdy chodziło o robotników strejkujących. Potem wezwał wszystkich do pracy, aby nie czekając na nikogo, sami się organizowali, bo p. Surowiecki nie może sam wszystkiemu nastarczyć, — podziękował w końcu serdecznie uczestnikom, co dla obrad nawet o posiłku zapomnieli, choć była już 6 godz. wieczorem.

Potem P. Dr. Surowiecki przemówił do zgromadzenia, dziękując za liczny udział, podnosząc, że każdy ma obowiązek pracować jako obywatel i Polak i że przez pracę dojdziemy do zamierzonego celu.

Osowski imieniem zgromadzonych w najserdeczniejszych słowach podziękował Dr. Surowieckiemu, — Dr. Steczkowskiemu i Stapińskiemu za poświęcanie się i pracę.

Zgromadzenie uchwaliło na ostatek, aby uchwały wiecu przesłać do wszystkich posłów stronnictwa ludowego tak w Sejmie, jak i w Radzie Państwa z prośbą, aby łaskawie wnioski wiecu przedstawili na posiedzeniach i żądali zmian lub poprawek, za co im z góry serdeczne „Bóg zapłać“ zgromadzenie zasyła.

Zgromadzenie zażądało, aby koło włościańskie też dołożyło starań do korzystnego załatwienia uchwał wiecowych.

Zgromadzenie prosi też Szanowną Redakcję „Przyjaciela Ludu“ o łaskawe umieszczenie niniejszego protokołu z wiecu w łamach tego pisma.

Wdzięczni włościanie imieniem wszystkich zebranych, podpisują się jako sekretarze wiecu:

Wojciech Wiącek
Walery Wryk
Władysław Osowski.

O dobrych gatunkach zboża do siewu

2)

I. **Żyto** między innymi posiada następujące celniejsze odmiany, powszechnie za takie uznane:

1. **Saska krzyca** — stanowi piękną odmianę żyta, którą siał należy znacznie rzadziej, niż zwykle żyto, gdyż się dobrze rozkrzewia. Należy się jednak z jej sprzętem pospieszać, ponieważ wszystkie krzyce tem się cechują, że prędko sypią swe ziarno po dojrzaniu kłosów. Saska krzyca nie tyle wymaga żywności w gruncie do swego dobrego urodzaju, jak starannej uprawy, która ułatwia jej rozkrzewianie się i rozkoźnienie.

2. **Probszteńskie (Probstein) żyto** silnie wyrasta i krzewi się dobrze, ponieważ to także jest gatunek krzycy. Nie łatwo ulega powaleniu się, ziarno zaś ma piękne i ważne. Wymaga jednak lepszego żytniego gruntu i prędko się wyradza, stąd też nasienie jego od czasu do czasu trzeba zmieniać.

3. **Islandzkie żyto** jest piękną i wytrzymałą na mrozy odmianą, jako pochodzące z bardziej surowego niż nasz klimatu.

4. **Montańskie albo alpejskie, albo też góralskie**, jest to jare bardzo cenne żyto, mające długą słomę, duże pełne kłosy. Opiera się dobrze wszelkim złym wpływom klimatu, a że się mocno krzewi, ztąd w czas będąc zasiane prawie dorównywa ozimemu, a przytem też niełatwo się wyradza.

5. **Szampańskie żyto** — stanowi bardzo piękną odmianę, dość już upowszechnioną w niektórych częściach naszego kraju, jak np. za kordonem w sąsiednim Wołyniu i na Podolu, gdzie przyznają, że wydaje plon o wiele przewyższający zbiory tamtejszego żyta zwyczajnego. Krzewi się też dobrze i ma piękne ziarno.

6. **Świętojańskie żyto** udaje się nawet i na lżejszej roli, krzewi się dobrze i dla tego unikać trzeba zbyt gęstego siewu. W ostatnich czasach żyto to wielce było zalecane na zieloną paszę. W tym celu siał go trzeba w końcu Czerwca lub w pierwszych dniach Lipca, a jeśli wtedy deszcze przechodzą, o co u nas w tej porze nie trudno, to bujnie wzrasta i nie tylko że wyda obfity pokos paszy na jesień, ale jeszcze na przyszłą wiosnę odrasta i wydaje dobry, a przynajmniej niezły sprzęt ziarna. Zatem żyto świętojańskie w ciągu 12 lub 13 miesięcy, przez które po zasianiu grunt zajmuje, wyda w pierwszym roku zbiór paszy zielonej lub na siano obróconej, a w następnym jeszcze, jak zwykle, zbiór słomy i ziarna. Niektórzy gospodarze domieszują do tego żyta potroszę wyki lub hreczki, co wpływa na powiększenie jesiennego zbioru paszy, a przez zimę te dwie dodatkowe rośliny zginą, a samo żyto na wiosnę się ukaże. Dwie te rośliny: hreczka lub wyka nie dodają się do żyta, aby po pomieszczeniu razem je rozsiać, lecz zasiawszy naprzód samo żyto, przed zabronowaniem jego rozsiewa się po niem z rzadka potroszę hreczki lub wyki. Jeżelibyśmy zaś wzięli do siewu mieszankę razem tych trzech roślin, skutek byłby zły, dla tego że ziarna będąc nie równej ciężkości przez potrząsanie pooddziaływałyby się od siebie, przez co w jednym miejscu zostałyby zasiane same żyto, w innych zaś hreczka lub wyka.

Nie tylko to jednak żyto świętojańskie, ale i każda inna odmiana żyta, nawet nasze zwyczajne które uprawiamy, jeżeli jest czyste i dorodne, będąc podobnie zasiane pod koniec Czerwca, tak samo wyda dwa sprzęty: pierwszy paszy zielonej lub siana, drugi zaś ziarna i słomy. — Uprawa dwuzbiorowego żyta znana była oddawna w naszej Polsce gospodarzom, są bowiem na to dowody, że ojcowie nasi dla przyczynienia sobie wybornej suchej paszy na zimę, jeszcze za czasów naszych królów Jagiellonów, często w taki sposób część swego żyta zasiewali, co tem więcej zachęcić nas powinno do próbowania podobnej uprawy. — Jednakowoż chcąc mieć ten podwójny sprzęt z żyta, potrzeba wybrać sobie pod jego zasiew lepszy kawałek żytniej ziemi, gdyżby inaczej brakło w niej dostatecznej siły (żywności) na wydanie z jednego zasiewu dwóch plonów. — Postępowanie to zwłaszcza dla mniejszych, czyli włościańskich gospodarstw, może być

bardzo korzystne, lecz nie trzeba go na cały zasiew rozciągać, i wprzód na próbę kawałek roli, np jeden lub dwa zagony obsiać w porze wskazanej żytem, aby się przekonać o skutku i nabyć pewnej tu praktyki. Żyto zasiane w końcu Czerwca, kosi się w ostatnich dniach Sierpnia, lub w początku Września, a nie radzę tego później kosić, jak 4go lub 5go Września, chociaż zawsze wolałbym, aby to koszenie odbyło się pod koniec Sierpnia. — W zwykłych bowiem latach koło 10 Września w każdym klimacie deszcze coraz częstsze przechodzą, a ciepłota znacznie się obniża, dwa więc warunki nader niekorzystne dla suszenia skoszonego żyta na siano. Jeżeli zaś żyto to ma być koszone stopniowo na zieloną paszę dla bydła, to można wedle potrzeby opóźnić sprzęt taki. Nie radzimy jednakowoż nigdy przedłużać takiego zbioru dalej niż do połowy Września, a już najdalej do 18go. Pamiętajmy bowiem, że żyto po jego skoszeniu na jesień, powinno jeszcze mieć czas dostateczny, aby za pogody mogło odrosnąć i wzmocnić się przed zimą, ponieważ od tego zależy dobry jego sprzęt w następnym roku.

Na zakończenie tego, cośmy powiedzieli o dwusprzędowym żywie, dodamy jeszcze jedną radę. Grunta włościańskie często bardzo są nieżyźne, a to ponieważ z powodu niemal powszechnego złego urządzania gnojowisk, nawozy włościańskie ciągle ługowane deszczami i wodą z roztopów, są niedość żyźne, a to tem więcej że pochodzą one z zadużej ilości spalonej przez inwentarz słomy. Słabe nawozy słabo też użyźniają ziemię, a do podwójnego sprzętu żyta, potrzeba w niej pewnej siły. — Otóż dla użyźnienia gruntu pod dwusprzędowe żyto, radzimy włościanom wziąć choćby tylko dwa cetnary stokilowe na morg Tomasiny, czyli mączki żuzłowej Thomasa, co kosztują razem około 7 złr. czyli 14 koron, a wydatek taki jest przystępny niemal dla każdego włościanina. Mączka żuzłowa rozrzucana się na uprawnej roli przed samem zasiewem żyta, poczem się razem zabronowują: mączka ta i ziarno tym sposobem użyźniają rolę dobrze i tanio. Mączka żuzłowa, zanim skutkuje musi przez pewien czas dłuższy być w ziemi. Tutaj też wraz z żytem rozsiana w końcu Czerwca, poczem już użyźniająco działać na żyto na jesień a jeszcze więcej na wiosnę, przez co żyto będzie miało siłę dobrze wykształcić swe ziarno, co nam zapewni obfity urodzaj.

Mączka żuzłowa Thomasa już jest dość znana włościanom w Galicji. Więc też to tylko o niej powiemy, a raczej przypomnimy, cośmy dawniej tyle razy przy lustracji Kółek rolniczych mówili, że aby mączka żuzłowa skutkowała, musi być przedewszystkiem najmiałsza, jak pyłek. Sprzedający powinien poręczyć, ile ta mączka zawiera w sobie rozpuszczalnego kwasu fosforowego: zawiera go zwykle od 14 do 18 części na sto. Naturalnie im ta mączka zawiera w sobie więcej tego rozpuszczalnego kwasu fosforowego, (który tu główne użyźnienie stanowi) tem jest lepsza na pole, ale też zato i droższa, — i my taką właśnie gospodarzom przedewszystkiem do użycia zalecamy, bo z niej korzyść największa, najpewniejsza i nie jeden tylko rok trwająca. C. d. n. Z. Gawarecki.

Listy do „Przyjaciela Ludu“

Z Wielickiego. (*Kilka słów odpowiedzi*).
Imć pan Ptak, ogłosił w Obronie Ludu przeróżne oszczerstwa dla poniżenia posła Wójcika, posła ludowego, którego znamy nietylko my tutaj, lecz włościanie całego kraju. Nie mam zamiaru bronić posła Wójcika, bo własne jego czyny lepiej go obrodnią, chcę jedynie pana Ptaka zapytać jakim jest ptakiem, i z kim mam do czynienia? Czy ptakiem domowym, czy dzikim, czy wodnym, czy przelotnym, bo ja ci się niżej podpiszę. Chciałbyś pewnie wyjść po plecach chłopskich na poselstwo, ale nie tędy droga. Przytoczyłeś kilka przykładów niezgodnych z prawdą. Już zeszłego roku zapytywałem krakowiaków o postępowaniu p. Wójcika i o postępie ludowym, i odpowiedź otrzymałem zadowalniająca. Przypatrz — że się sam imć panio pracy p. Wójcika w Sejmie, widziałeś ją też w powiecie, no i cóż, czy nie odpowiada chęciom ludu. Co do drogi Kirchmajera miałem dowody w rękach, że zeszłego roku przeszedł wniosek stańczyka tylko głosem włościanina z Liszek Wlazły. Zaprenumeruj sobie, Imć panie, kilka gazet jak ja, a będziesz wiedział prawdę.

Z jakim się wdajesz, takim się stajesz, to też i zdrowe jabłko od złego się popsuje tak też i twój spółnik, Imć panie, Jaśnie Wielmożny poseł Danielak obiecywał nas zbawić, ale obiecanka cacanka głupiemu radość, tak mówi przysłowie.

Powiat Wielicki potrzebuje bardzo obrony. Gnioł nas tu różne nadużycia, jak: gwałcenie ustaw, narażanie ludu na wielkie straty czasu i wielkie koszta, spadają na nas klęski, jak okradzenie kasy powiatowej, które grozi, że lud będzie musiał płacić przy podatkach za złodzieji, — ale poseł Danielak zwinął chorągiewkę i nie raczył przyjechać, nie zwołał wiecu, aby się dowiedzieć, co u nas się dzieje i stanąć w obronie ludu, podnieść głos przeciwko nadużyciom. Bał się widocznie narazić panu marszałkowi, stracić jego łaski. Opuszczeni przez własnego posła, włościanie z Wielickiego prosili aż p. Stapińskiego o obronę. Lecz teraz czekamy na posła Danielaka z otwartem sercem, bo wkrótce ma być w Wieliczce, a gdy przybędzie, wypowiemy mu całą litanję naszych żalów.

I na końcu raz jeszcze zapytam: jakim jesteś, Imć panie, ptakiem, jeżeli napadasz na zacnego posła-chłopa? Bo ja podpisuję się, że jestem skowronek, zwiastun wiosny; lepszej przyszłości, której lud się może doczekać, jeżeli będzie się trzymał swego rozumu, nie zaś podszeptów farbowanych lisów.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i Was, Bracia czytelnicy.

Józef Skowronek
z Rudnika włościanin.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Tam Polska, gdzie Lud polski

Nie tylko z Galicji emigruje lud polski za zarobkiem w kraj świata, ale tak samo pod zaborem pruskim i rosyjskim, nie znaj-

dując dostatecznych zarobków na miejscu, rozchodzą się tysiące braci naszych w odległe strony Niemiec szukać chleba powszedniego. Według przybliżonego obliczenia wyszło tej wiosny z Ks. Poznańskiego i z Królestwa polskiego przeszło sto tysięcy ludu polskiego do Saksów, nad Ren i dalej na zarobki. Smutne, ale prawdziwe, że ziemia polska, słynąca niegdyś z bogactwa, nie może teraz wyżywić swego ludu, a dawniej Europę całą w zboże zaopatrywała. Do tego doprowadziła niewola polityczna i gospodarka nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych. „Każdej biedzie koniec przyjdzie”, skończy się kiedyś i to utrapienie. Pieniądzmi zarobionymi u wrogów uratuje lud polski to, co marnotrawni magnaci przetrwonili.

Ze świata

AUSTRJA. Rada państwa ma być zwołana na 10. maja. — Minister wojny zażądał, jak donoszą gazety, 40 milionów koron więcej na powiększenie stanu armji i uzbrojenia.

WOJNA Anglii z Burami przewleka się dalej i wywołuje coraz to większe napięcie stosunków politycznych na świecie. W samej Anglii budzi się silny ruch przeciw wojnie. Towarzystwa robotnicze angielskie wystosowały do rządu angielskiego petycję zaopatrzoną 85 tysiącami podpisów robotników przeciw dalszemu prowadzeniu wojny. W petycji owej powiadają robotnicy, że cała ta wojna prowadzi się dla tego tylko, że kilku bogaczom zachciało się pośiaść kopalnie djamentów w Transwalu. Donoszą również gazety, że Rosja trzyma w pogotowiu 120 tysięcy wojska i lada chwila grozi Anglii napadem na posiadłości angielskie w Azji. — Pomimo to rząd angielski nie myśli zaprzestać wojny. Za dotychczasowe niepowodzenia czynią sobie komendanci angielscy ostre wymówki. Wa-

lecność wojsk angielskich budzi podziw, ale komendanci źle prowadzą.

BULGARJA chce zostać królestwem, a właściwie księżę bułgarski pragnie tytułu królewskiego. Turcja nie chce się na to zgodzić. Więc i z tej strony gotowa się zerwać burza wojenna.

Kronika.

Nagrobek Franciszka Karpińskiego. W miejscu rodzinnem Franciszka Karpińskiego, w Hołoskowie (Nadwórna) stanie wkrótce pomnik jednego z pierwszych poetów polskich, który dawniej, — niż przed stu laty, układał śpiewne pieśni polskie. Jedną z nich zna chyba każdy z nas, tę mianowicie, co się zaczyna od słów: „Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki, bądź pochwalon Boże wielki“! Pomnik wykonany został ręką lwowskiego artysty-rzeźbiarza, p. Juljana Markowskiego. Artystycznie wykonana grupa przedstawia pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“, po nad grupą znajduje się popiersie poety, u dołu zaś napis: „Na chwałę Przedwiecznego, a ku trwałej pamięci Bożego śpiewała, Franciszka Karpińskiego, urodzonego 4. października 1741 w Hołoskowie, zmarłego 4 września 1825 w Łyskowie na Litwie — postawiono ten pomnik“.

Co zdziałał Sienkiewicz? Do pisma polskiego „Zgoda“, które wychodzi w Chicago w Ameryce, piszą osady z Promton w Pensylwanji co następuje:

„W naszej okolicy mieszka kilka rodzin polskich, całkiem oddalonych od wszystkich innych większych osad naszych rodaków, więc dzieci nasze w niewielkiej liczbie uczęszczają do amerykańskiej szkoły publicznej.

Przez lata całe mało kto na te dzieci i

na nas zwracał uwagi. Wiedziano tylko, że jesteśmy Polakami. Aliści pod koniec roku zeszłego przychodzą dzieci do domu i opowiadają, że nauczycielka mówiła im, jako czytała dzieło tak piękne, jakiego jeszcze w życiu nie czytała, że dzieło to opisuje pierwsze czasy chrześcijaństwa w Rzymie, autor zaś jego nazywa się Henryk Sienkiewicz i jest Polakiem. Więc też nauczycielka zaczęła rozpytywać nasze dzieci o język polski, prosiła, by jej tłómaczyły różne polskie wyrazy, wreszcie by jej zaśpiewały kilka pieśni polskich. Dzieci spełniając jej prośbę, zanucily kilka śpiewów naszych. Najbardziej z tych śpiewów podobał jej się: „Dalej bracia, do bułata“, który musiały powtarzać kilkakrotnie. Po pewnym czasie przybył do szkoły inspektor powiatowy. Załatwiwszy sprawy urzędowe, nauczycielka przedstawiła mu dzieci polskie, jako rodaków Sienkiewicza, i prosiła dziesięcioletnią Marynię Kniąź, by zaśpiewała pieśń polską. Inspektorowi podobała się nasza nuta narodowa i nasz język, który nazwał słodkim. Następnie dały dzieci szkolne przedstawienie amatorskie, podczas którego także śpiewały nasze dziatki po polsku, za co publiczność nagrodziła je grzmiącymi oklaskami. Wreszcie i na dorocznym obchodzie urodzin Waszyngtona, wielkiego bohatera, co oswobodził Amerykę z pod jarzma Anglików, odezwały się obok amerykańskich śpiewy polskie ze sceny. A to wszystko tylko dla tego, że nauczycielka czytała dzieło naszego rodaka Sienkiewicza“.

Przeciw wydziałom powiatowym budzi się w kraju coraz większa niechęć. Nawet tam, gdzie lud zwyciężył i wybrał wszystkich członków z kurji wiejskiej po swojej myśli nie da się poskromić pańskiej gospodarki, bo właściwie wszystkim rządzi Wydział. A w wydziale zasiada zwykle jeden włościański zastępca, a najwyżej dwóch, — przeciwko pięciu albo sześciu obszarnikom i ich usłużnikom z miast, więc nasi nic zrobić nie mogą. Z wyjątkiem Myślenickiej, Pilzneń

skiej i Tarnobrzeskiej rady pow. ze wszystkich innych donoszą nam też niewesołe rzeczy o stańczykowskiej gospodarce. Aby nie słuchać chłopskich zarzutów, zwołują pp. marszałkowie dwa albo trzy posiedzenia na cały rok, które zasypują sprawozdaniami i mnóstwem spraw, a potem naglą i nawet mówić niczego nie można ani się rozpatrzyć. Wobec tego ze wszystkich stron na zapytania nasze jednako brzmi odpowiedź: *smieść wydziały powiatowe.*

Napiszemy o tem szerzej niebawem.

† **Biskup Łobos** w Tarnowie umarł nagle w samą Wielką niedzielę, tknięty apopleksją. Odprawiwszy rezurekcje, położył się do łóżka na dwie godziny, poczem kazał się obudzić. Gdy za dwie godziny przyszedł lokaj budzić, zastał już trupa. Zmarły liczył lat 73 życia, 14 lat był biskupem. Wszystkie kurendy przeciw gazetkom ludowym pochodziły zawsze najpierw od śp. ks. Łobosa.

Z Jasielskiego pisze nam przyjaciel Wawrzyniec Drewniak: Dnia 21 marca b. r. miałem pogadankę z prezesem rady powiatowej p. Kotarskim. Zapraszał mnie gorąco, żebyśmy radcy włościańscy przystąpili do wyboru swego członka wydziału powiatow. Odpowiedziałem mu, że się to nie stanie tak długo, aż się zgodzą na to, abyśmy mieli 3 członków w wydziale, bo tylu nam się po sprawiedliwości należy. Jeżeli mamy odpowiadać za gospodarkę rady pow., to musimy mieć tam wpływ. Ale tak jak dotychczas, że panowie rządzili, a my chcąc niechcąc musieli się godzić na wszystko i odpowiadać przed ludem, to się już nie stanie. Niech lud wie, kto winien jego biedzie. Wyborcy nic będą nam przynajmniej niczego zarzucać. I długośmy się tak przezbywali, aż zaprosił sobie marszałek sekretarza ku pomocy. Ten zjadacz naszego chleba sekretarz zaczął rozmowę od żartów. Mówi do marszałka, że my, włościanie, nie możemy się zgodzić na to, kto z nas ma wejść do wydziału i że dlate-

go strajkujemy, że trzebaby co pół roku zmieniać naszego wydziałowego. To mnie oburzyło, więc powiedziałem do sekretarza tak: a takich sekretarzy, jak pan, za nasze drogie pieniądze, to możnaby obierać co tydzień, a byłoby na kopy kandydatów z takim rozumem, co nie umie nic innego, jak tylko brać pieniądze". I zatkałem mu gębę. Rządźcie dalej do czasu. Wycierpielśmy tyle, to wycierpimy jeszcze i tych parę chwil. Drwijcie wy z nas teraz, a my potem z was kpić będziemy.

Gerard Stepek z Haczowa, członek brzozowskiego Wydziału powiatowego, nieustraszony szermierz za sprawę ludową doznał świeżo na swojej skórze mściwości księżopañskiej. Synowi jego, uczniowi gimnazjalnemu z Sanoka, należało się stypendjum familijne po ks. Stepku w kwocie 115 zł. jako najbliższemu krewnemu fundatora. Ale że ojciec jest ludowcem, więc za staraniem proboszcza, ks. Forysia dano stypendjum dalszemu krewnemu, a nie Stepkowi. Zrobił to konsystorz przemyski, wbrew postanowieniom aktu fundacyjnego. Myli się jednak ks. Forys i konsystorz, jeżeli sądzi, że tym sposobem odstraszy Stepka od pracy ludowej. Przeciwnie, przekonał się o nieprawości przeciwników i tem usilniej będzie walczył, aż do zwycięstwa, a Bóg i dobrzy ludzie wynagrodzą mu krzywdę przez mściwców wyrządzoną.

Nowa krzywda. Na mocy ustawy kraj. z d. 1. lipca 1886 r., postanowiono regulować rzekę Kisielinę w powiecie dąbrowskim, by zaś jak największe na ten cel ściągnąć kwoty, wezwano do zawiązania dla tej sprawy spółki wodnej nawet takie gminy, przez które Kisielina wcale nie przepływa, obiecując że za te drobne świadczenia na rzecz regulacji Kisieliny, osuszone zostaną ich grunta, co rok przez powódź niszczone. Gminy dały się wziąć na lep i przez 14 lat z rzędu płaciły przypadającą na nie należytość, nie widząc atoli żadnych korzyści, a nadto otrzy-

mawszy wezwanie o zapłatę nowej należitości, wymierzonej na mocy nowej ustawy z d. 2. września 1896. wniosły do Wydziału kraj. w tej sprawie rekurs, z prośbą o zwolnienie ich od płacenia, albo dopełnienie danych przed laty obietnic. Wydział kraj., zamiast przychylnie dla gmin załatwić sprawę, odstąpił rekursy Marcinkowic, Woli radłowskiej i Biskupic radłowskich Starostwu w Dąbrowie, z uwagą, czy nie należałoby podpisanych na rekursach, a względnie autora rekursu, pociągnąć do odpowiedzialności za niewłaściwy ton pisma.

Smarowanie tłustych połci. Destylarnia nafty hr. Andrzeja Potockiego w Trzebini pow. Chrzanów, istniejąca dotąd jako spółka prewentowa. w której $\frac{3}{4}$ udziału ma hr. Potocki, a $\frac{1}{4}$ spółnicy, zamienioną została na tow. akcyjne. Na tej podstawie Wydział kraj. przyznał rafinerji uwolnienie od podatków krajowych, powiatowych i gminnych na 10 lat. Można to nazwać po prostu „obejściem ustawy“. Dochody pow. uszczuplono przez to o 140.000 koron, po 14.000 koron rocznie. Wydział rady pow. uchwalił wnieść przeciw temu skargę do trybunału administracyjnego. I tacy hr. Andrzejowie Potoccy śmia mówić o pracy dla dobra kraju!

Lichwiarz. Przesłuchani w dalszym ciągu świadkowie, przeważnie włościanie okoliczni, w liczbie 130. przedstawiają Rogalskiego jako typ przebiegłego lichwiarza, który pod pozorem dopomożenia i wyratowania z biedy, pożyczał im drobne sumy na 20 i więcej procent, kładąc sobie nadto przynosić podarunki, następnie zaś, gdy dostatecznie już wyssał ofiarę, pretensje sprzedawał lub sam przeprowadzał licytacje.

Wstrząsające wprost wrażenie sprawiły zeznania świadka Franciszki Hynowskiej. Mąż jej przed 10 laty pożyczył u Rogalskiego 80 zł. i wyjechał do Ameryki. Pozostała żona długu oczywiście spłacić nie mogła, skutkiem czego całe jej sześciomorgowe gospodarstwo sprzedane zostało na licytacji.

Pieniądze, ze sprzedaży gruntu uzyskane,

zabrali: Rogalski i skarb państwa. Mimo to iż zlicytowane gospodarstwo od 8 lat już kto inny posiada, urząd podatkowy przez całych 8 lat ściągał od biednej kobieciny podatek od tego gospodarstwa; a gdy płacić nie mogła, ostatnią krowę jej sprzedano. Hynowska chodziła do urzędu podatkowego i tłumaczyła, że grunt od 8 lat już kto inny posiada, ale nigdy jej słuchać nie chciano.

Odczytano list, napisany do niej przez męża z Ameryki. Skarga biednego włościanina, w prostych słowach zawarta, wprost jest przejmująca. Chłop biedny pracuje za oceanem, a i tam spokoju nie ma, bo wieść go dochodzi, że ostatnią krowę mu sprzedają za podatek, który kto inny miał zapłacić.

Straż ogniowa. W Koniuszkowie koło Brodów założono ochotniczą straż pożarną. Wpisało się przeszło 80 członków. Naczelnikiem wybrano pocztmistrza, p. Leopolda Walczewskiego.

Wybory uzupełniające do Wydziału powiatowego odbyły się w Ropczycach. Z większej własności wybrany został p. Ludwik Doliński; z miast p. Henryk Zauderer, aptekarz w Dębicy; wreszcie w miejsce Wojciecha Stręka wybrano członkiem wydziału p. Bronisława Szwantowskiego, właściciela dóbr

Marszałkiem powiatu rudeckiego wybrano p. Albina Rayskiego, posła na sejm.

Wniosku Hupki bronią księża w powiecie brzozowskim, wmawiając w lud, że to prawo głównie żydom zaszkodzi. A wszakże nawet nieoczytany i nieznający się na wielkiej polityce człowiek, byle przy zdrowych zmysłach, rozumie to dobrze, że wniosek Hupki byłby dla żydów wielkim dobrodziejstwem. Kto wie nawet, czy to nie żydzi podmówili stańczyków do postawienia wniosku Hupki. Oni zawsze z żydami idą ręka w rękę. Swoje dobra sprzedawali żydom, więc teraz chłopskie chcieliby przehandlować.

Wiec w Krośnie. Pod takim tytułem wydrukował kiełbasiany, poseł Paweł Sapięha

broszurkę i rozsyła ją pakami po wszystkich wsiach w powiatach: Gorlice-Jasło-Krosno-Brzozów, a zapewne i gdzieindziej. W broszurce tej podaje nibyto sprawozdanie o wiecu swoim w Krośnie w dniu 10. stycznia, ale z prawdy się śmieje oczywiście, na wiecu musiał być grzecznym, bo bał się kłamać, więc sobie choć na papierze cierpliwym używa. Sądził, że mu ludzie uwierzą i temu co jest w książeczce. Tymczasem ludzie w tym okręgu mają już tyle rozumu i wiedzą, że kogo książęta nienawidzą, temu biedny lud wierzyć musi. Najpocieszniej spisał się hr. August Dzieduszycki. Sprowadził od Sapięhy całą pakę tych broszur do Jasionowa i ztamtąd rozsyłał wójtom na pożegnanie. Miała to być zemsta za to, że się musiał swoim kosztem z Brzozowa wynieść. Wyjechał August, wyjedzie jeszcze i Paweł z poselstwa, które wydarł ludowi z pomocą Gubatty.

Przeszkody emigracji. Na krakowskim dworcu kolei państwowych przytrzymała policja dwóch młodych chłopaków wiejskich z powiatu łańcuckiego: Jana Kryłę z Grodziska górnego i Franciszka Tołpę z Wólki grodzkiej, którzy niezaopatrzeni w potrzebne środki, zdążali za ocean...

W kraj. szkole ogrodniczej w Tarnowie odbyły się przy końcu zm. egzamina roczne, 8 uczniów przeszło na rok drugi, 7 na trzeci, a 7 złożyło egzamin ostatni. Dnia 3 bm. odbył się egzamin wstępny, po złożeniu którego przyjęto 10 kandydatów na rok pierwszy.

I w skolskich górach już poczyna się powoli wiosna. Śniegi tylko po większych wertepach i zaspach jeszcze leżą, a gdziegdzie już orzą i zaczynają siał bób, bo kto tutaj ma kartofle i bób, głodu niezna. Na dworze zawsze jeszcze nie pewno, czy chmury, które nad nami zawisły, sypną deszczem lub jeszcze śniegiem.

Pod koła pociągu dostała się onegdaj 22-letnia Marjanna Straś pod Chrzanowem, ale tak szczęśliwie, że przeszedł nad nią cały pociąg nie uszkodziwszy jej poważnie. Odniosła tylko na całym ciele zdrapania, a na prawej ręce silniejszą kontuzję.

Ustawa łowiecka, czyli ochrona pańskiej zabawki zwanej polowaniem będzie jedną z najmymowniejszych przestróg dla ludu przy wyborach przyszłorocznych, że Jędrzejowiczów, Skrzyńskich, Wodzickich, Potockich, Kostheimów, Michałowskich, Sanguszków, Czeczów i wogóle żadnych obszarników ani tym podobnych sportowców posłami wybierać nie należy. Bo straszną krzywdę ci panowie wyrządzili choćby tylko jedną taką ustawą łowiecką. Oto co nam pisze przyjaciel Jakób Madej z Ujazdu pow. Jasło: na wiosnę 1899 r. zniszczyły dziki zasiewy w Ujeździe i okolicy. Poszkodowani zaskarżyli p. Kotarskiego z Brzysk jako właściciela okolicznych lasów i dzierżawcę polowania o odszkodowanie. Zjechała komisja ze starostwa i szkodę uznała ale starostwo w Jasle i to po roku orzekło, że p. Madej nie udowodnił, czy te dziki urodziły się u p. Kotarskiego i czy on je wyhodował, więc nie tylko nie przysądziło p. Madejowi odszkodowania, ale jeszcze kazało zapłacić koszta komisji. Masz chłopie, nie zaczapaj pana marszałka ani do jego zabawki czyli polowania się nie wtrącaj. A potem tacy panowie śmiają jeszcze prawić ludowi o swej „życzliwości“. Bodaj raz szczerła taka życzliwość i tacy „dobrodzieje“.

Wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa oraz królików wraz z wystawą różnych rodzajów karmy, klatek i innych sprzętów, przyrządów, naczyń i t. d. w hodowli powyższych zwierząt używanych, czasopism, dzieł i t. d. odbędzie się we Lwowie podczas Zielonych Świąt, t. j. dnia 2, 3 i 4 czerwca b. r. Urządzeniem wystawy zajmuje się osobny komitet.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

22, N. G. i Biała, — 23 Wojciecha B. — 24 Jerzego Marka ewang. — 25 Kłeta i Marcelego, — 26 Peregrina W. — 27 Witalisa M.

Ostatnia kwadra 22. o godz. 4. min. 7 wieczór.

Treść: Wniosek posła Średniawskiego. — Wniosek posła Styły. — Szkodliwa robota. — O krzywdzących lud projektach. — Wiec stronnictwa ludowego w Tarnobrzegu. — O dobrych gatunkach zboża do siewu. — Listy do „Przyjaciela Ludu“. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Bardzo stosowne do rozprzedaży dla Kółek rolniczych, sklepików katolickich, a oraz dla P. T. Krawców i w ogóle Odbiorców w większej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach **Materje bawełniane** z podwójnie kręconej przędzy na ubrania męskie, dzieciinne i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości

plótna czysto-lniane.

na koszule, prześcieradła bez szwu i t. p., dymy, ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety, drelichy na liberje i tym podobne wyroby po cenach umiarkowanych poleca

Mieczysław Gonet

w Korczynie p. Korczyna (Galicja).

Cenniki, próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i franco.

Nader ważne!

OSOBY mające styczność z szerszą Publicznością, oraz Kółka rolnicze, Sklepiki gminne tudzież wszelkie Stowarzyszenia robotnicze, raczą podać swoje adresy o zastępstwo w interesach handlowych, czem każdy piśmienny może się zająć w wolnych chwilach i stale, dla własnego zarobku i dobra wspólnego. — Łaskawe zgłoszenia z załączeniem 5 ct. marki uprasza się nadsyłać pod adresem: F. A. poste restante **BIELSKO.**

Kilka set morgów urodzajnych gruntów obok miasta Gorlice przy gościńcu położonych — w cenie po 250. 300. lub 400. zlr. za morg jest w drodze parcelacji do sprzedania

Mający chęć kupna raczą się zgłosić w kancelarii notarialnej w Gorlicach.

Nowość! Nowość!
Antoni Barut
tkacz w Korczynie

koło Krosna, poleca Szanownej Publiczności a zwłaszcza Kółkom rolniczym własnoręczne wyroby całkowe męskie damskie i dzieciinne, zimowe i letnie w kolorach najgustowniejszych, nowoczesnych, z najsilniejszej wyborowej przędzy oraz plótna korezyńskie czysto lniane na bielnię, wyrabiane na warstatach ulepszonych ręcznych jakoteż i wszelkie inne wyroby w ten zakres wchodzące. Służąc na każde żądanie opłatnie próbkami, upraszam o łaskawe zamówienia. Zamiast wysyłać pieniądze za granicę na lichy towar zaopatrujemy się w wyroby krajowe, które chociaż cokolwiek droższe są dwakroć trwalsze i sumiennie wykonane.

Wspierajmy przemysł krajowy!

„S L A W I A“**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.**

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1898 trzydziesty rok swej działalności i zwrosły we wszystkich sekcjach Slavii: z końcem r. 1897:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	-	9,585.636 zł.	17	ct
Premje, uboczne należności i odsetki za 1898 rok	-	-	-	-	-	2,517.998	„	09
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	-	31,446.439	„	23
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	-	323,257.816	„	—
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1898	-	-	-	-	-	1,487.173	„	03

W ciągu 30 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie

29,910.069 „ 98 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia nadożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.